DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 złr.; ćwierćrocznie 4 złr. — cent.; miesięcznie 1 złr. 35 ct. —

Dla wychodźców we Francyi ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 229. Piątek dnia 17. września **1869.** — Lamberta B. (rzym.) — Zacharyi Pr. (grec.) **Rok III.**

Lwów dnia 16. września.

Mimo rozpoczęcia sejmu naszego sytuacya pozostała w dawniejszej niepewności.

Dziwi nas, że *Gazeta narodowa* tak niespodziewanie przyjęła przemowę marszałka i szefa namiestnictwa — my nie spodziewaliśmy się czegokolwiek innego, bo uważamy politykę sejmowej większości za półśrodek, który nie doprowadzi nas do jakiegokolwiek rezultatu. O ile zaś osądzić możemy dzisiejsze okoliczności, to większość sejmowa dąży ku reakcyi.

Wszelkie bowiem dążności liberalne ucichły w obec tendencyj towarzystwa nar. demokratycznego, a cała dążność rezolucyonistów ku temu sięga, aby stanąć w opozycyi do zasad wyznawanych przez nasze towarzystwo.

Zupełna obojętność ogarnęła sejm obecny; nikt się nie zajmuje jego czynnością, bo inteligentna część kraju i miasta niczego nie spodziewa się po jego działalności. Kto widział jak przy pojedynczych poprawkach członkowie sejmu nie wiedzieli czy je popierać lub nie, ten jest zupełnie przeświadczony o nieudolności naszego sejmu.

Nasze stronnictwo nie może zapoznawać wadliwości kierunku, któremu podaje się sejm krajowy, bo widzi ono w nim przeważnie kierunek reakcyjny, tak szkodliwy dla rozwoju naszych swobód bądź politycznych, bądź narodowych.

Wszelkie klasyfikacye na te lub owe stronnictwa nie zdołają nas wydobyć z zamętu obecnego, bo większość widocznie oświadcza się za status quo, to jest za tem, co obecnie istnieje.

W całym sejmie nie widać ani jednej przewodniej myśli, ani jednego programu, któryby w obec dzisiej-szych stosunków europejskich mógł nas doprowadzić do rezultatu skutecznego.

Podczas gdy bowiem na sejmie walczą o słowa lub szczegółowe uprawnienia — stosunki europejskie postępują dalej, a nikt z nas nie jest w stanie takowych powstrzymać. Dlatego nie mamy nadziei, aby sejm obecny czy to w tym lub owym kierunku dla kraju zdziałał coś pożytecznego.

Przyjmiemy wszystko co rząd sankcyonować będzie, wszystko cokolwiek sejm uchwali — jesteśmy jednak przeświadczeni, że wszelkie koncesye, wszelkie uchwały nie odpowiadają dzisiejszej sytuacyi, i są jedynie półśrodkami, nie zaspakajającemi naszych prawowitych żądań. Nie będziemy się przeto wdawać w szczegółowe osądzenie pojedynczych uchwał, bo nie możemy z nich wyciągnąć jakichkolwiek dla kraju korzyści.

Posiedzenie sejmu krajowego
z dnia 16. września.

Po 11. godzinie zagaił posiedzenie marszałek, poczem sekretarz p. St. Tarnowski odczytał najpierw protokół ostatniego posiedzenia, a potem spis petycyj do dnia 16. b. m. wniesionych do sejmu krajowego. Pan sekretarz odczytał tak pospiesznie treść tych petycyj, że niepodobna było takowe po nim spisać, zdawało nam się, jakoby uczeń chciał się szybko pozbyć swej lekcyi. Z pomiędzy kilkunastu przedłożonych petycyj mogliśmy jedynie zanotować już wczoraj poruszoną petycyę rady miasta Lwowa o zmianę ustawy wyborczej i odroczenie terminu wyborów, powtóre petycyę wydziałów powiatowych w Tarnowie i Wieliczce o reformę ustawy o radzie szkolnej, nareszcie kilka petycyj wydziału powiatowego Dąbrowskiego o nadanie władzy wykonawczej radom powiatowym itd. itd.

Z kolei zawiadomił sekretarz zgromadzenie o urlopie 8 dniowym p. Pfeifera i o czasowem usunięciu się od prac sejmowych ks. biskupa Polańskiego, z powodu nadwerężonego zdrowia. Następnie odczytał pismo p. Chrzanowskiego, który jakkolwiek z rozmaitych względów uważa obesłanie rady państwa za potrzebne, składa jednak mandat do rady państwa.

Na rewidentów zostali wybrani: ks. Naumowicz, Fiehauser, Samelson, ks. Ozorkiewicz, Dziewoński, Hoszard, Rogawski, Koczyński, Zbyszewski, Weigel, Kowalski i Zborowski.

Do laski marszałkowskiej podano następujący wniosek Zyblikiewicza: Zważywszy, że na zeszłorocznej kadencyi sejm uchwalił wnioski do zmiany konstytucyi państwowej z grudnia 1867, a takowe żadnych nie odniosły skutków, sejm raczy wysadzić komisyę z 9. członków, którąby sprawę tę rozpoznała i sejmowi przedłożyła.

Grocholski, jako referent wydziału prosi o uwolnienie go od powtórnego odczytania wniosku wydziału względem zmiany ordynacyi wyborczej.

Zbyszewski zauważa, że gdyby nie nagłość, spodziewał się kompletniejszej reformy w ordynacyi wyborczej, która jest wskróś wadliwą. Nie powinna się ona bowiem opierać na interesach pojedynczych kast, lecz na zasadzie powszechnego głosowania. Będzie jednak stawiał wnioski przy specyalnej debacie, gdyż stylizacya projektu tego jest zawiłą i niepotrzebne zawiera ustępy.

Grocholski w imieniu wydziału oświadcza, że i tenże jest za powszechnemi wyborami, lecz uważa je w tej chwili jeszcze za niewykonalne.

Nastąpiła z rzędu rozprawa specyalna.

Kowalski nie zgadza się nietylko ze stylizacyą, która jego zdaniem gmatwa rzecz, ale i z powoływaniem się na §. 17 ordynacyi wyborczej, wnosi zatem opuszczenie słów, „przy przestrzeganiu §. 17 etc.“ Koczyński dla jasności brzmienia drugiego ustępu artykułu“ stawia poprawkę, aby wypuścić w tym artykule słowa „z równym prawem“ a włożyć po słowie głosują członkowie gminy i przynależni do gminy. Zbyszewski nie zgadza się z całą stylizacyą tego artykułu stawia więc wniosek, i jest za zatrzymaniem paragrafu 11 w tem brzmieniu jak brzmiał on w ordynacyi wyborczej z r. 1861. Sprawozdawca wniosku wydziału p. Grocholski w obronie wniosku wydziału krajowego odpowiada najpierw panu Kowalskiemu wyjaśniając dla czego wydział krajowy w projekcie ustawy zniewolony był zamieścić powołanie się na §. 17 ordynacyi wyborczej; ustawa z r. 1861 powoływała się na podobny §. ustawy z r. 1849, ustawy, która nigdy nie obowiązywała, a przecież jedno i drugie nastąpiło w skutek wyraźnego domagania się rządu, który do zastrzeżeń w tym §. zawartych przywiązuje szczególniejszą wagę; sprawozdawcy samemu był zakomunikowany przez prezydującego w namiestnictwie reskrypt ministeryalny dotyczący tego przedmiotu, i z niego przekonał on się dowodnie, że rząd gdyby zastrzeżenie co do tego §. pominięto, mógłby stawiać przeszkody w uzyskaniu sankcyi, jeżeli więc nie chcemy narażać na niepewne losy całej ustawy powiada mowca, radzi nie radzi musimy pozostawić rzecz jak jest—sprzeciwia się dalej sprawozdawca przyjęciu stylizacyi posła Zbyszewskiego, lecz nie walczy przeciw wnioskodawcy argumentami odnoszącemi się do meritum wniosku, ale co do jego stylistycznego brzmienia, nie zgadza się również mowca z poprawkami posła Koczyńskiego, i obstaje przy stylizacyi wydziału, nawiasem mówiąc, tak ciemnej i tak zawiłej, że dopiero po kilkukrotnem odczytaniu tej ustawy, a nadewszystko po wyłuszczeniu przez sprawozdawcę co wydział przez to lub owo rozumiał, a czego nie rozumiał, można się w niej zoryentować.

Wszystkie poprawki i wnioski tak przy art. 11. jak i przy innych stawiane upadły, ustawa przyjęta została w stylizacyi wydziału krajowego w całej osnowie tem bardziej, gdy komisarz rządowy, zabrawszy głos potwierdził zapatrywanie sprawozdawcy, iż rzeczywiście rząd przykłada wielką wagę do powołania się w art. 11. ustawy na §. 17 ordynacyi wyborczej.

Ustawa dopiero co uchwalona w drugiem czytaniu, przyjętą została i w trzeciem czytaniu bez czytania, poczem przystąpił sprawozdawca do zdania sprawy z petycyi rady miejskiej stołecznego miasta Lwowa, w tym samym przedmiocie do sejmu wniesionej, jako też i drugiej w przedmiocie poparcia ze strony sejmu, ażeby wybory posłów z miasta Lwowa na dzień 7. października wyznaczone, zasystowano. Pierwsza petycya dopiero co powziętą uchwałą została sama przez się załatwiona, co do drugiej zaś sprawozdawca był przeciwny, ażeby ją poddawać pod obrady z tego względu, że jak twierdził jest pewność, że sankcya dopiero co uchwalonej ustawy nastąpi tak prędko, iż wybory posłów z miasta Lwowa będą się mogły odbyć już na mocy tej nowej ustawy.

Poseł Smolka sprzeciwił się tak decydującemu przesądzaniu tego co dopiero ma nastąpić i żądał pozostawienia decyzyi względem rzeczonej petycyi miasta Lwowa w zawieszeniu, a gdyby sankcya zmiany odnośnych paragrafów ordynacyi wyborczej nie nastąpiła tak prędko jak się spodziewać należy, to wzięcia jej pod obrady izby. Izba do wniosku posła Smolki przychyliła się. Z kolei porządku dziennego miał przystąpić poseł Kraiński do pierwszego czytania sprawozdania z czynności wydziału krajowego, lecz na wniosek posła Zyblikiewicza uwolniono go od czytania, i sprawozdanie to przekazano wybrać się mającej osobnej komisyi budżetowej.

Sprawozdanie wydziału krajowego ze sprawdzenia wyborów posłów do sejmu krajowego referował p. Kraiński. Z okręgu Lubaczów Cieszanów z mniejszych posiadłości dokonano wybór posła na 89 głosujących; 45 głosów otrzymał pan Morawski c. k. komisarz, lecz gdy w skutek protestów wydział przystąpił do zbadania ważności wyborów, przekonał się, że 11 głosów za wyborem posła Morawskiego było nie legalnych, wydział więc wnosi, ażeby sejm wybór pana Morawskiego uznał za nieważny. Poseł Krzeczunowicz pomijając wzgląd wyrażony przez pana sprawozdawcę podnosi głównie za unieważnienie wyboru pana Morawskiego to, że wbrew ustawom krajowym rząd dopuszcza się dowolności w wyznaczaniu miejsca wyboru, wybór odbył się w Cieszanowie, gdy wedle ustawy odbyć się powinien w Lubaczowie.

Izba wybór pana komisarza Morawskiego unieważniła, poczem przystąpiono do sprawdzenia ważności wyboru posła z większych posiadłości okręgu wyborczego Żółkiewskiego, odbytego na dniu 1. września 1869 roku. Pan Tadeusz Wiśniewski otrzymał absolutną większość głosów, formalności prawem przepisane przy wyborze posła zachowano. Wydział wnosi uznanie wyboru za ważny. Izba przychyła się do tego.

Z podróży do Czech.

(Ciąg dalszy.)

Mowa Serba dr. Dziordziewicza w języku serbskim wygłoszona, odznaczała się niewymuszoną prostotą i jędrnością; podniósł on zasługi Hussa jako narodowca, jako patryoty czeskiego, a przeszedłszy na pole dziejów słowiaństwa wyjaśniał dążenia narodów słowiańskich do federalizmu pomiędzy sobą. Panslawizm w naszem pojęciu, mówił on, to nie panabsolutyzm, od pojęcia takiego panslawizmu, które w swoich zarodkach niesie zatratę narodowości, dalecy są Serbowie.

Obserwowaliśmy Moskali, jakie na nich robiła wrażenie mowa p. Dziordziewicza, jak z drugiej strony nie uszło naszego baczenia, że p. kraishauptman, gdy Dziordziewicz mówił o federaliźmie i panslawiźmie wysłał swego uniformowanego attaché z interpelacyą do dr, Sladkowskiego względem tego, co mówi Serb, i z zanadrza ciągnął już cislajtańskie przykazania w żółtych okładkach, lecz nim zdołał je wyciągnąć z pod opiętego munduru, dr. Dziordziewicz mowę swą skończył, a okrzyk na zdar Serbom zahuczał w powietrzu. Mówili potem Bulgar Stojanowicz po czesku i p. Sabina felletonista *Pokroku*, utalentowany czeski poeta i komedyopisarz. P. Sabina człowiek przeszło pięćdziesięcioletni, z młodzieńczym zapałem i poetycznem podniesieniem myśli i ducha mówił o Husie jako rektorze wszechnicy praskiej i czeskim patryocie, któremu zawdzięczał naród wywalczenie przynależnych mu praw w jego nkjwyższej piastunce skarbów narodowej wiedzy i bogactw czeskiego języka i literatury.

Medalion Husa został odsłonięty, ozdobiono go tysiącem wieńców, uroczystość w Husińcu uważać należało za ukończoną, choć w rzeczy samej przedłużała się ona dalej w pojedynczych grupach narodu, rozchodzącego się na wsze strony. Obcy gości zaproszeni przez komitet kierujący obchodem zasiedli przy jednym stole do obiadu. My Polacy obok siebie, obok nas Serbi, Słoweńcy i Bułgarzy — rozhowor szedł gorący i wesoły. Moskale jedni mając z sobą Anglika Ralstone i Amerykanina Curtina, sekretarza amerykańskiego poselstwa w Petersburgu, oddzielili się od nas zająwszy za stołem ze swoimi kniaziami pierwsze miejsce, a jak się komu podobało można go nazwać i ostatniem. Wysoko diplomaticzeskij musiał toczyć się pomiędzy nimi razgawor, to we francuskim to angielskim, to wreszcie moskiewskim jazykach. Wszyscy inni Słowianie mówiliśmy pomiędzy sobą, jak kto umiał po czesku, a kto nie władał czeskim mówił własnym językiem.

Snać z narady tej dyplomatycznej wypadało Moskalom, że zanim podano zupę, wyskoczył p. Gubin korespondent do *Moskiew. Wied.* jak Filip z konopi, i jął bawić nas mówką. Począł od słowiańskowo mira (świata), raczył podarować nam uprzejmą wzmiankę, że po raz pierwszy widzimy się od czasu pożałowania godnej rosterki pomiędzy sobą, która nie jest przecież już takiej natury, żeby się załatwić nie dała ku zobopólnemu zadowoleniu obydwóch stron spornych. Liberał moskiewski dopóki odgrywał swoją rolę jak dobry komedyant, patrzyliśmy jak na komedyanta, lecz kiedy zrobił zwrot od nas do słowiańszczyzny i począł rozwijać przed nami wszystkiemi moskiewskie ideje — dążące do zatarcia odrębnych cech narodowości, i wyjechał z frazesem: czyżby to nie lepiej było, abyśmy zamiast Czech, Polak, Moskal etc. nazywali się Słowianin z Pragi, Słowianin z Warszawy, Słowianin z Petersburga — parsknęliśmy śmiechem, któremu szczerze zawtórowali wszyscy Słowianie, patrząc już na pana Gubina jak na waryata — dopiero co wypuszczonego pomiędzy nas z domu obłąkanych w Moskwie.

Moskale zrozumieli, że zrobili fiasko z mową pana Gubina — szczęściem dla nich, że podano zupę, zamiast więc gromkim głosem, otrzymał od piszącego, w swoim rodzimym w toku głośnej i słyszanej przez wszystkich rozmowy języku, następującą odpowiedź.

Wy macie z swej strony słuszność, że tak małej od Słowian żądacie dla siebie usługi, jak zrzeczenia się ich historycznych i narodowych indywidualności. Dla was jest to drobiazgiem o którym nie warto mówić — ofiarą, która was nic nie kosztuje, kto bowiem ani jednego ani drugiego nie miał nigdy i zapożyczył jedno i drugie u kogo innego, ten łatwo się zrzec może nie swojej rzeczy — ale my panowie, ale Czesi, ale tu wszyscy przytomni synowie narodów słowiańskich, szczycących się tysiącletniemi historyami, indywidualności swej na korzyść wszechsławiaństwa się nie zrzekną! Żywe potakiwanie Serbów, Bulgarów, Czechów i innych, przekonało Moskala, że się wybrał z niewodem na raki, nie długo więc myśląc, chciał zatrzeć to niemiłe wraże-

Z okręgu wyborczego Buczacz-Manasterzyska z mniejszych posiadłości odbył się wybór 29. stycznia 1869, głosujących 109, absolutna większość 55 głosów, ks. Krzyżanowski, dr. św. teologii otrzymał 73 głosy. Wydział wnosi uznanie wyboru za ważny. Poseł Kamiński zwraca uwagę, że według ordynacyi wyborczej powinno być Manasterzyska-Buczacz, zapytuje więc, gdzie się odbył wybór posła?

Gdy się znów pokazało, że wbrew ustawie w Buczaczu a nie w Manasterzyskach wybór posła Krzyżanowskiego dokonany został, poseł Krzeczunowicz wnosi o unieważnienie wyboru — posel Ławrowski zaś przemawia za ważnością, twierdząc, że jeżeli ustawa przez urzędy polityczne pogwałconą została, należy to z naciskiem przedstawić rządowi, ale dla czegoż za dowolność władz rządowych karać wyborców i wybranego. Krzeczunowicz obstaje przy swoim wniosku i w odparciu zapatrywań Ławrowskiego czyni niezbyt szczęśliwe porównanie sprawy pogwałcenia ustaw z nieformalnościami przy testamentach, odwołując się do p. Ławrowskiego jakby taką sprawę jako sędzia apelacyjny osądził, gdyby mu przedłożono testament zamiast z 3ma podług prawa wymaganemi podpisami świadków, tylko z dwoma. Poseł Ławrowski prosi pana Krzeczunowicza, ażeby sąd w sprawach jakie mu przypadają do osądzenia jako sędziemu pozostawił jego sumieniu i dziwi się jak może poseł Krzeczunowicz mięszać do sprawy innej natury rzeczy nie mające z nią związku. Poseł Kowalski popiera ważność wyboru Krzyżanowskiego. Poseł Smolka oświadcza się za ważnością wyboru, przyznaje, że prawo pozostawiło pewne wątpliwości co do miejsca gdzie wybór posła ma być dokonywany, gdy siedziby urzędów politycznych zostały od tego czasu częścią poznoszone częścio przeniesione, lecz dla tego samego że jest wątpliwość należy ją pierwej usunąć, unormować na nowo miejsca wyborów, ale przed tem unieważniać wybór zkąd inąd ważny, byłoby niesprawiedliwością. Mimo tak przekonywającego przemówienia posła Smolki pan Bocheński zabrał glos i przeciw jego poparciu zwrócił głównie swoje przemówienie. Słowaśmy słyszeli ale rzeczy nie zrozumieli oprócz kilka razy powtarzanego zapewnienia, że dalekim jest od podejrzywania rządu, czego zresztą powtarzać nie miał potrzeby, gdyż i bez tego każdemu małemu dziecku nad Pełtwią wiadomo, że pan Bocheński wskróś na wskróś rządowy, i podejrzywać by go nikt nie mógł Izba tym razem nie dała się porwać wymowie pana Bocheńskiego i przeważną większością wybór posła Krzyżanowskiego uznała za ważny. Uznano również za ważne wybory posła Włochowwicza z mniejszych posiadłości okręgów Skałat-Grzymałów, jak niemniej posła ks. Halki z okręgów Husiatyn-Kopeczyńce. Po załatwieniu tego przedmiotu izba przyjęła wniosek posła Czerkawskiego o wybór komisyi edukacyjnej z 9 członków i komisyi budżetowej. Przystąpiono następnie do wyboru komisyi petycyjnej, rezultat którego to wyboru dziś ma być ogłoszony.

Marszałek ogłosił posiedzenie za zamknięte o god. $2^1/_2$. Na porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia zapowiedzianego na godzinę 10 rano, wyznaczył następujące sprawy: pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o zniesienie postanowień ustawy z dnia 22. czerwca 1867. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich ustanawiających obowiązek uczenia się drugiego języka krajowego; pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o ponoszeniu kosztów detaksacyi w sprawach serwitutowych; pierwsze czytanie przedłożenia rządowego dotyczącego postanowienia na wypadek, gdy poseł sejmowy ulegnie komdemnacie sądowej, lub zostanie pod śledztwem karnem, nakoniec wybory do komisyj.

Wiadomości polityczne.

Ziemie polskie. *Krez. Ztg.* zamieszcza następujący, godny uwagi artykuł pod tytułem: „Schlesien und die Polnische Actionspartei“ (Szląsk i polskie stronnictwo agitacyjne).

„Usiłowania, już dawniej przez polskie stronnictwo agitacyjne przedsiębrane, ażeby ludność polską Szląska zawikłać w sieć polsko-narodowej propagandy i pozyskać ją dla polskich planów odzyskania niepodległości, ponowiono w ostatnich czasach z większą skrzętnością. Usiłowania te atoli tylko w austryackiej części Szląska, która z wielką wytrwałością obrabianą jest z Galicyi dla celów polsko-narodowych, o tyle osiągnęły pewien rezultat, że się udało w małym ułamku tamtejszej polskiej ludności, wyznającej po większej części religię protestancką, a składającej się z adwokatów, publicystów, nauczycieli itd., wzniecić znowu ostygłe już polskie uczucie narodowe i życzenie połączenia państwowego Szląska z austryacką Galicyą. Najwięcej do tego się przyczynił założony przed dziesięciu laty w Cieszynie, przez „„patryotów““ Galicyi i W. Księstwa Poznańskiego wspierany polski stronniczy organ *Gwiazdka Cieszyńska.* Pozorny tryumf, jaki polsko-narodowa propaganda w Szląsku odniosła, obchodzono z większą ostentacyą niż wewnętrznem zadowoleniem na tak nazwanem zebraniu ludowem w Sibicy, przez Galicyę urządzonem. Dalsze usiłowania polskiego stronnictwa akcyjnego skierowane są ku oderwaniu Szląska austryackiego od dyecezyi wrocławskiej i połączeniu tego kraju z dyecezyą krakowską. Sprężyny do osiągnięcia tego celu poruszono już w Wiedniu i Rzymie. Przez stronnictwo agitacyjne(?!) w Wielkim księstwie Poznańskiem z niemniejszą gorliwością w pruskim dziale Szląska (Górny Szląsk) poruszona polska narodowa agitacya nie doprowadziła dotąd do widocznego rezultatu. Przez agitacyę wyborczą, którą polski centralny komitet wyborczy w Poznaniu podczas ostatnich wyborów do sejmu pruskiego i sejmu północno-niemieckiego w Górnym Szląsku na rzecz polsko-narodowych celów za pomocą bardzo kosztownego aparatu rozwinął, pozyskano w pojedynczych powiatach zaledwie 20 do 30 głosów, i również mały skutek odniosło z wielką gorliwością przedsięwzięte rozszerzanie w Chełmnie wychodzącego ludowego pisma *Przyjaciel Ludu*, jak często zalecana i pewnie nieustająca propaganda polskich studentów w Wrocławiu pomiędzy ich kolegami górno-szląskimi. Świeżo zaproponowała emigracya z Paryża w *Gazecie Toruńskiej*, ażeby stowarzyszenie ku popieraniu moralnych interesów ludności polskiej, wprowadzone w życie zeszłej zimy w Toruniu, wzięło w swą rękę polsko-narodową propagandę w Górnym Szląsku i w celu osiągnięcia lepszych rezultatów tejże założyło na swój koszt popularny organ dla tego kraju. Również i przez wykonanie tego projektu, o którem wątpić nie można, bodaj co osiągniętem zostanie dla celów polsko-narodowych, ponieważ ochota polskiego stronnictwa agitacyjnego na Szląsk jest, jak jeden z polskich dzienników trafnie zauważa, jedynie „„apetytem chorego.““

Austrya i Węgry. Zawiązało się w tych czasach we Wiedniu stowarzyszenie „wolnomyślnych Austryaków“ — program jego jest następujący:

Towarzystwo bierze sobie za zadanie wpływać wszelkiemi możliwemi i prawnemi środkami na zaprowadzenie jedności i zgody pomiędzy ludami, z których się Austrya składa i zaprowadzić prawdziwą wolność tak polityczną jak religijną dla wszystkich, bo przez to tylko może Austrya wzbudzić ku sobie przywiązanie ludów i zyskać powagę i zaufanie na zewnątrz.

Ktokolwiek bowiem bezstronnie zastanowi się nad dzisiejszem położeniem, przyznać musi, że taki patryotyczny cel można tylko osiągnąć, szanując i uznając wszelkie narodowe życzenia ludów, które w niczem nie osłabiając całości państwa, nie zmuszają ich w obronie swoich świętych praw narodowych szukać pomocy u żywiołów nieprzyjaźnych wolności w politycznem lub religijnem znaczeniu.

Austrya powinna przeto postępować ze względem na swój skład, uwzględniać historyczne pamiątki swych ludów i odbudować się na wzór szwajcarskiej federacyi z monarchą na czele, zapewnić wolność i równouprawnienie wszelkim narodowościom, a przez to położyć tamę niezgodzie i wdzieraniu się w rządy władzy kościelnej.

Szanując wszelkie wyznania religijne, szanując Rzym, szanując i miłując zacnych i uczciwych księży jednak w interesie religii, księży, ludzkości, nie cierpieć i nie dopuszczać ani nadużyć religijnych, ani wdzierania się władzy kościelnej w stosunki państwowe lub socyalne, bo tym chcą wpływać na utrzymanie ludu w ciemnocie, na wyzyskiwanie go dla swych egoistycznych celów. Walczyć o to wszędzie, gdzie i pod jakąkolwiek formą tego dostąpić zechcą, czy to przez konkordat, sylabus, encyklikę lub przez pojedyńcze dążności, mające na celu trzymanie ludu w niewoli.

Przez takie polityczne przeobrażenie państwa zyskają ludy, zyska całe państwo. Zamiast skomplikowanych i tak kosztownych urzędów, zaprowadzić prawdziwą autonomię.

Zamiast nienawiści przeciw rządowi, powstanie miłość i poświęcenie. W miejsce zatargów międzynarodowych powstanie jedność i zgoda i wzrost dobrobytu państwa.

Po zaprowadzeniu takiej jedności wzrośnie powaga państwa bez wydatku pieniędzy lub rozlewu krwi.

Z tych powodów towarzystwo bierze za godło na swoim sztandarze „pokój i wolność“ tak samo jak Szwajcarya.

Czynności sejmów karynckiego i styryjskiego, mało dotychczas budzą interesu. W sejmie kroackim na ostatniem posiedzeniu przydzielono sprawozdanie wydziału krajowego o rewizyi statutu krajowego i ordynacyi wyborczej, wydziałowi sejmowemu politycznemu, przedłożenia zaś ustaw o szkole wydziałowi dla spraw szkolnych.

W sejmie zagrzebskim przedstawiał ban baron Rauch szefów sekcyjnych pojedynczych oddziałów.

Budżet krajowy, wynoszący 2 miliony złr. przydzielono komitetowi, złożonemu z 36 członków do sprawozdania.

Donoszą z Morawy, że rząd zamierza utworzyć w Bernie nowy dziennik pod tytułem *Berneńsky dziennik,* któryby przeciwdziałał federalistycznemu dziennikowi, od dawna tamże wydawanemu *Marawska Orlice.*

Dziennik nowy, wydawany kosztem rządowym miałby według doniesienia, obowiązek pisać w duchu rządowym, ażeby pozyskiwać między ludem przychylnych konstytucyi. Dosyć jednak niezręcznie biorą się wykonawcy do tego dzieła, mają bowiem zamiar tłoczenia dziennika w ilości 20.000 egzemplarzy i rozsyłania go urzędom powiatowym, któreby miały obowiązek rozpowszechniania dziennika pomiędzy ludem. Prawie nigdy nie obudza zaufania w ten sposób rozpoczęta agitacya, tem bardziej nie powiedzie się to rządowi na Morawie, gdzie ludność oświecona już pod tym względem widzi swe zbawienie w ustroju federalistycznym.

Już raz mieliśmy sposobność zwrócić uwagę, że od czasu poruszenia kwestyi klasztornej w Austryi, sprawą tą aż do przesady zajmują się głównie Niemcy.

Świeży telegram z Lublany donosi znowu, że tamtejsi wiernokonstytucyjni uchwalili rezolucyę treści następującej:

Należy wpływać wszelkiemi konstytucyą dozwolonemi środkami na zniesienie konkordatu, postawienie wszelkich stowarzyszeń duchownych pod ogólną ustawę o stowarzyszeniach, zniesienie konwentu jezuitów i na uregulowanie kwestyi klasztornej.

Francya. Stan zdrowia Napoleona nie pogorszył się; ubolewa cesarz nad tem, że jego usiłowania w pogodzeniu lub chociaż zbliżeniu do siebie cesarzowej i księcia Napoleona spełzły na niczem. Polemika między dziennikami prowadzona jest z coraz to większą zaciętością.

Public organ Rouhera w jednym z ostatnich artykułów nie oszczędza księcia. Książę przed odjazdem z Paryża z całą pogardą wyraził się o dworakach co go przez tyle lat nie znali, a teraz przepełniają jego przedpokoje. Nawet i między doktorami powstała zazdrość. Dr. Riccord uważanym jest za zwolennika księcia. Zdanie dr. H. o chorobie cesarskiej ogłoszone w *Reveil* wielkie zrobiło wrażenie. Dzienniki nawet półurzędowe przemawiają za ogłoszeniem już teraz rejencyi i osób mających zasiadać w radzie. Z takiego chaosu niezawodnie wywiązać się muszą burze, o czem najspokojniejsi politycy nie wątpią już dzisiaj. Wszystkie głoszone komedye zamierzonych podróży, rozesłane telegramy nie robią efektu więcej.

Niemcy. Z Prus dochodzą wiadomości ciągle jeszcze o uroczystych przyjęciach króla, który objeżdża prowincye. Podczas uczty, danej w Królewcu, na przemowę jenerała Manteufla, odpowiedział król, że wyraża najzupełniejsze uznanie pułkowi tej prowincyi, w której obecnie się znaduje, a wychyliwszy z kielicha na powodzenie prowincyi, wspomniał dalej o wierności, i przywiązaniu do tronu, którą wyszczególniała się zawsze prowincya Prus. Nie pominął także, że niedawno w gorących dla ojczyzny pruskiej czasach przeświadczył się o poświęceniu rzeczonego pułku. Król pruski miał na myśli bitwę pod Sadową; nie ma prawie uroczystości, przy którejby nie wspomniano własnych czynów bohaterskich z roku 1866.

W Berlinie obchodzono dnia 14. b. m. uroczystość uczczenia Humboldta. Nadesłano tam telegramy od rodziny królewskiej bawiącej obecnie w Królewcu.

W Hamburgu przyszło dnia 10. b. m. do groźnych zaburzeń z powodu zmowy robotników. Pomimo, że wezwano do interwencyi policyę, robotnicy zgromadzili się tłumnie przed strażnicami wojskowemi i zarzucili je kamieniami. Koło jednej z fabryk, na wezwanie dowódzcy kompanii policyantów, odpowiedziano gradem kamieni. Kiedy kompania wojska natarła, rzucili się robotnicy do zaciekłej obrony, tak, że policya była przymuszoną wycofać się, by nabić broń i nałożyć bagnety. W innem miejscu przyszło do formalnej potyczki, i dopiero około godziny 2 po północy udało się przywrócić spokój. Aresztowano przeszło stu robotników.

Z Berlina donoszą o nieudaniu się tamże zgromadzenia ludowego, które miało rozstrzygać w kwestyi klasztornaj.

Zgromadzenie zebrało się wprawdzie, lecz stronnictwo ludowe nie dopuściło obrad nad tą sprawą z przyczyn niewiadomych. Donoszą, że znajdowali się agitatorowie stronnictwa młodo-katolickiego, którym głównie chodziło o rozbicie rzeczonego zgromadzenia.

Moskwa. Wyjmujemy tu krótki ustęp z korespondencyi z Petersburga świadka naocznego, a bezstronnego co do obecnego stanu wewnętrznych stosunków Moskwy. „Mają — pisze korespondent — Moskale broń wprawdzie systemu nowego, i to broni tej kilkakroć stotysięcy, wojsko jednak carskie w opłakanym znajduje się stanie, zdolniejsi oficerowie prawie wszyscy wzięli dymisye, pomiędzy żołnierstwem zaś panuje wyuzdanie i dezorganizacya do najwyższego stopnia. Od czasu, kiedy wojska moskiewskie zostały w kilku spotkaniach

---

nie toastem na cześć wolnej Ameryki i wniósł go w ręce p. Curtina.

Wzniesienia toastu na cześć wolnej Ameryki nikt odmówić nie mógł. Pan Curtin odwzajemniając się wzniósł toast na cześć narodów słowiańskich, wyraziwszy przy tej sposobności swoje zapatrywania na rozwój słowiańskich narodów. Żałujemy, że nie był zrozumiany przez wielu, gdyż mówił po moskiewsku. Skończył się obiad gdy wieczór zapadał, czas było w drogę, gdyż o 10tej wieczór ze stacyi Strakonice mieliśmy wyruszyć z powrotem do Pragi, aby się nazajutrz o godzinie 3ciej z południa znaleść na wyspie Zofii na zapowiedzianym bankiecie.

Szary zmrok pokrywał góry — wózki i wozy kolosalnych rozmiarów toczyły się po gościńcu wiodącym do Strakonic — piosnkami Sokołów rozbrzmiewało powietrze. Znużeni i nie wyspani ponaglaliśmy woźnicę, aby nie zbyt oszczędzał swoich biegunów, a choć i jemu jak zauważyliśmy dość pilno było do domu, zachodziło pytanie jak przebędziemy ten ruchomy mur wozów, który toczył się przed nami. Do propozycyi, aby zjeżdżali z drogi nie zbierała ochota, widząc, że panowie siedlacy nie myślą ustępować swoim ziomkom, z których wielu miało widoczną ochotę posunąć naprzód, by prędzej podążyć ku domowi. Z kłopotu tego wybawiła nas konfederatka mego towarzysza. O ile panowie Czesi byli byli twardzi dla swoich krajan, o tyle po kawalersku znaleźli się z nami, bez żadnej z naszej strony jakiejkolwiek odezwy, gdy tylko ujrzeli konfederatkę zjeżdzali nam z drogi i przejeżdżającym obok siebie wołali na zdar — to jeszcze Polska niezginęła, to śpiewali Krakowiaka — i tak dzięki konfederatce wydostawszy się naprzód wyciągniętym kłusem podążaliśmy do Strakonic.

(C. d. n.)

Grzechy
Krystyny i Izabelli hiszpańskiej

(z francuskiego)

przez

J. Gordona.

(Ciąg dalszy.)

Taka cisza panowała w sali, że można było usłyszeć muchę w locie.

— Posłuchajcie, dostojni członkowie świętego trybunału i koledzy brata mojego! — opowiem wam naprzód pobieżnie dzieje moje, a potem mię sądźcie:

„Byłem niegdyś szczęśliwym na świecie... już dawno temu... wiele się od onego czasu zmieniło... wtedy miałem jeszcze czyste sumienie... żadna myśl występna snu mego nie spędzała z powiek!

„Wtedy — jak mówię — żyłem błogo, szczęśliwie, wraz z bratem moim, który tu zasiada w gronie waszem; razem pobieraliśmy nauki, współubiegając się z sobą o stopnie, razem weseliliśmy się i razem smucili niewinną troską młodzieńczych, złotych latek.

„Ja kochałem Estefana, zaprawdę kochałem go bardzo, cieszyłem się i dumny byłem z postępu, jaki robił w naukach.

„Słowem, zdawała się oczekiwać świetna przyszłość nas obudwóch.

„Hiszpania cierpiała bardzo pod żelazną dłonią Ferdynanda VII. Wtedy Estefano wraz ze mną i trzecim, najstarszym i najszlachetniejszym naszym bratem Diego, daliśmy sobie słowo być apostołami wolności w uciśnionym przez despotę kraju — i nie zadługo zaciągnęliśmy się wszyscy trzej do tajnego stowarzyszenia, które pracowało nad obaleniem potęgi Ferdynanda.

„Wszystko szło jak najlepiej; — byliśmy najpewniejsi, że Estefano duszą i ciałem poświęcił się sprawie narodowej — i trzej bracia i synowie jednego ojca, staliśmy się pociechą i chlubą jego lat sędziwych.

„Brat nasz najstarszy, Diego, miał godną i zacną małżonkę, piękną jak anioł cherubin, którąśmy znali jeszcze młodym podlotkiem, w czasie gdy każdy, kto spojrzał na nią, uśmiechał się z radości, jak uśmiecha na widok wschodzącego słoneczka.

„Wszyscyśmy ją kochali, bo nie można jej było nie kochać.

„Ale nikt nie przypuścił, że jej powaby obudzą w duszy Estefana inne uczucie nad miłość, jaką się zna dla sio-

na łeb pobite przez Kirgizów, nabrali Moskale o Kirgizach wyobrażenia, jako o ludzie wojowniczym, słowem wielki mają respekt dla Kirgizów, których niedawno uważali jako hordę luzem chodzącą. Przekonał się rząd moskiewski, że czynownicy moskiewscy, których masami nasłano na Kirgizów, potrafią z pokornych owiec zrobić tygrysów zajadłych.

Hrabiego Adlerberga udarowano znowu kilkoma kopalniami złota na Syberyi, dostał przytem koncesyę na budowę kolei żelaznej z Bałty do Kijowa.

Włochy. Głośny niegdyś proces we Włoszech, którym zajmowała się izba deputowanych, a który głównie miał miejsce w skutek denuncyacyi deputowanego Lobbii, schodzi po prostu na mistyfikacyę. Nawet co do zamachu na życie rzeczonego deputowanego donoszą, iż tenże fałszywie miał donieść o tem rządowi, ponieważ zamach nie był spowodowany odkryciem niby nadużyć przez Lobbię. Wspomniany deputowany zatem stoi, jako oszczerca i burzyciel spokojności publicznej. Wezwano go zatem przed sąd równocześnie także, jako obwinionego sprawcę kradzieży dokumentów u deputowanego Lambri.

Wschód. Wicekról Egiptu nie pojedzie już do Konstantynopola, tak brzmi doniesienie najświeższe ze Wschodu. Odłożył podróż z powodu, że warunki Wysokiej Porty zawarte w ultimatum nie mogą się mu podobać ani pogodzić z jego interesami. Rządowa turecka *Turquie*, która ciągle nazywa wicekróla gubernatorem, pisze z tego powodu: „Zdaje się, że gubernator Egiptu zarzucił już zupełnie myśl przybycia do Konstantynopola. Zamierza on, jak słychać, dopiero około 15. października udać udać się w tę podróż. Trudno pojąć tę odwłokę, i trudno go usprawiedliwić, nie ma bowiem na usprawiedliwienie żadnej ważnej przyczyny. Czyliżby może zdawało się wicekrólowi, że warunki podyktowane mu w liście przez wielkiego wezyra nie zgadzają się z jego wysokiem stanowiskiem, jakie zajmuje pod rządami Sułtana.“

Jest to znowu płomyk, który strawi sam siebie, nie zastraszywszy zupełnie wicekróla. W ogóle groźby Wysokiej Porty w ostatnich czasach jej tylko szkodzą, gdzie bowiem groźba nie znajduje poparcia w sile fizycznej, staje sie tylko śmiesznością.

Z powodu podróży ks. Karola rumuńskiego na Zachód, dziennikarstwo rumuńskie występuje przeciw księciu z ciężkiemi zarzutami, przypisując mu niemal zdradę stanu. Głównym powodem obwinienia jest okoliczność, że książę udawał się w odwidziny do cara, bawiącego w Liwadyi w towarzystwie prezydenta ministrów, który towarzyszył tam księciu w charakterze urzędowym, na Zachód zaś udał się książę w towarzystwie osób, którym cechy rządowej nie mogą przyznać. Urzędowy bowiem dziennik rumuński doniósł, że ministrowie towarzyszący w podróży księciu, wzięli miesięczne urlopy. Dyplomatyczny ajent dworu włoskiego przy gabinecie rumuńskim, jenerał baron Fava, wyjechał z Bukaresztu, pozornie niby na urlop. Dobrze poinformowani głoszą wszelako, że baron Fava został odwołanym, miał się bowiem wdawać w politykę na własną rękę, a mianowicie był w porozumieniu ścisłem z posłami moskiewskim i pruskim i rozpoczynał knowania przeciw gabinetowi austryackiemu. Wedle zapewnień urzędowych, baron Fava działał wręcz przeciwnie życzeniom rządu włoskiego, czy jednak tak jest w istocie, można powątpiewać, trudno bowiem od rządu włoskiego wymagać kompromitowania się w obec dworu wiedeńskiego, lepiej przecie, że tylko reprezentant zresztą oddalony, narażonym będzie na zarzut i sławę z tego powodu, iż prowadził politykę z własnej inicyatywy.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Odnośnie do wczorajszego doniesienia prawdomownej *Gaz. Nar.* upraszamy, aby czytelnicy nasi zechcieli odczytać odwrotne ogłoszenie konkursu na teatr niemiecki, a przekonają się, o ile zawierzać można zaprzeczeniom tego szan. organu.

* Wczoraj przytrzymano w stajni komendy jeneralnej dwóch żołnierzy, którzy popełnili zbrodnię rabunku na Zielonem, napadłszy dom i zagroziwszy mieszkańcom zadaniem gwałtu i dobytym nożem.

* W sprawie przez nas poruszonej o powstrzymaniu płacy niektórym księżom z wychodźtwa urzędowa *Gaz. lwow.* donosi co następuje:

Dla wyjaśnienia pomienionej sprawy i sprostowania przytoczonych faktów winniśmy oświadczyć, że według istniejących przepisów tylko ci kapłani mają prawo do utrzymania lub do pobierania zasiłku z funduszu religijnego, którzy w państwie austryackiem należą do związku dyecezalnego, i otrzymali tak zwany „titulum mensae.“ Według tych samych przepisów zaś prawo to takim kapłanom może być udzielane, którzy są obywatelami państwa austryackiego. Owóż zdarzyło się w nowszych czasach, że jednemu czy dwom księżom wychodźcom, których bliższe stosunki na razie nie były znane przez pomyłkę została zaasygnowana pensya z funduszu religijnego. Gdy jednak później się wykazało, że ci księża nie posiadają „titalum mensae“ a więc według ustaw istniejących nie mają prawa do zasiłku z funduszu religijnego, przeto dotyczące konsystorze w skutek otrzymanego w myśl pomienionych przepisów oświadczenia ze strony rządu, zarządziły przeniesienie owych kapłanów na parafie, których dotacya na utrzymanie całego duchowieństwa parafialnego wystarcza, a przeto żadnego zasiłku z funduszu religijnego nie potrzebuje. Skoro tylko pomienieni księża otrzymają obywatelstwo austryackie, przeciwko czemu w zasadzie żadna trudność nie zachodzi, natenczas będą zupełnie na równi z tutejszo-krajowymi kapłanami traktowani.

* *Brody* 15. września 1869. Panem et circenses! wołali Rzymanie za Neronów i Kaligulów; bo oczywiście głodni nie mogli myśleć o zabawie, a dopiero najadłszy się do sytu spieszyli ochoczo do cyrku z okrzykiem: niech żyje imperator! Odwołując się do tej prawdy dziejowej, zwracamy się do was ojcowie miasta naszego, patres conscripti! Jeżeli nie chcecie, abyśmy wołali o pomstę niebios, jeżeli chcecie, abyśmy waszą mądrość i roztropność sławili w dziennikach ultra liberalnych jak n. p. *Neue fr. Presse*, *Zeiting* itd., jeżeli w końcu chcecie, aby wnioski wasze tak zbawienne dla dobra gminy jak np. nazwanie nowej drogi do dworca, ulicą Postlową, znalazły poparcie i uznanie ogółu, baczcie przedewszystkiem na to, abyśmy mieli czem zgłodniałe żołądki nasze zaspokoić.

Po raz może dziesiąty zwracamy się do was szanowni ojcowie w drodze publicznej z prośbą usilną, jako misera contribuens plebs, aby władza wykonawcza zaradziła raz stanowczo głęboko zakorzenionym bezprawiom, bezkarnie dokonywanym na ludności chrześciańskiej. Każdemu wiadomo, że miary i wagi w całem mieście fałszywe, a policyi targowej nie ma żadnej, albo prawie żadnej. Szajka rzeźników starozakonnych zmonopolizowawszy od wielu lat dostawę i sprzedaż mięsa dla chrześcian w ściśniętej falandze obdziera z bezprzykładną bezczelnością nasze kieszenie, oszukując haniebnie na wadze, nie dostarczając czasami wcale żadnego mięsa albo tylko dla protegowanych, natrząsając się nie raz w nieprzyzwoity sposób z żon i córek naszych, jeżeli się o sprawiedliwość upominają.

Piekarze dowolnie według swego widzimisię sprzedają za dobrą cenę pieczywo mikroskopiczne, szkodliwe zdrowiu, jakiego by się najlichsza mieścina powstydzić musiała.

To wszystko bezkarnie uchodzi pod okiem burmistrza i całego aparatu służby miejskiej, z kieszeń mieszkańców opłacanego. Starozakonni i większość rady gminnej głucha na wszelkie skargi, ślepa na wszystkie bezprawia, bo to ich wcale nie dotyka, a my niestety zawsze w mniejszości cierpliwie znosić musimy błogie skutki braterstwa i równouprawnienia.

Cóż powiedzieć o czystości i porządku w mieście? Oprócz trzech ulic, które raz w tygodniu bywają czyszczone, reszta miasta to stajnia Augiasza, którę dziesięciu Herkulesów oczyścićby nie zdołało. Wśród największej posuchy niezgłębione kałuże zalegają ulice i uliczki, steki brudu i niechlujstwa, miejsce popisu dla licznego potomstwa samopas bujającej nierogacizny roznoszą woń aromatyczną do wnętrza pomieszkań; istna plaga egipska dla utrapionych mieszkańców łaknących świeżego powietrza. O ile wiemy, przy należytej oszczędności dochody miejskie są aż nadto wystarczające do utrzymania porządku i czystości w mieście, więc dlaczegoż się to nie dzieje? Prosimy p. burmistrza o wyjaśnienie tej sprawy, w przeciwnym bowiem razie musimy całą jego działalność potępić, uważając ją za nieodpowiedną przyjętym na siebie obowiązkom. Qui tacet consentire videtur, a kto może, a nie chce, winnym jest!

Nie występujemy tu ani przeciw osobistościom, ani tem mniej ubliżać nie mamy zamiaru ogółowi ludności starozakonnej; ale upominamy się usilnie i kołatać nie przestaniemy, aby rada miejska, a względnie władza wykonawcza nie lekceważyła głosu opinii publicznej jak dotąd się działo z taką uporczywością, ale aby się starała wszelkiemi środkami stanowczo usunąć istniejące bezprawia nie oglądając się na nic, jak tylko na sprawiedliwość i równouprawnienie bez żadnych ubocznych względów; a wtedy p. burmistrz zasłuży sobie na trwalszy pomnik niż fakelcugi podejrzanej wartości i postlowe ulice, bo na rzetelny szacunek swych współobywateli.

Przegląd literacko-artystyczny.

* Teatr. Dzisiejsze nasze sprawozdanie pragniemy rozpocząć maleńką uwagą, a lubo przedmiot ten, którego dotkniemy, potrzebuje gruntownego i szerokiego rozbioru, przez wzgląd jednakże na szczupłość zakresu sprawozdań naszego *Dziennika*, wybaczą szanowni czytelnicy, że tylko pobieżnie w kilku słowach zamkniemy te uwagi.

Dawniej gdy po największej części przedstawiano tylko dzieła klasyczne, w których działającemi osobami byli bohaterowie, ludzie niezwykli, w których osnowa sztuki polegała zwykle na zbiegu, nadzwyczajnych wypadków, a najczęściej na fatum, które bohaterów popychało do nadludzkich zbrodni lub czynów, tam do ogólnego nastroju sztuki, podniesiony był pathos deklamacyi i pozowanie się artystów.

Dawniejsza szkoła stosownie do odgrywanych sztuki wymagała o największej części tylko pięknej deklamacyi i pięknego pozowania się.

Dziś kiedy wszyscy autorowie nowocześni piszą dramata i komedye, osnute na tle wypadków zwyczajnych, domowych, społecznych, i gra artystów zmieniła się, stała się realistyczną—dzisiaj wymagamy od artystów prawdy i natury, świat który mają przed oczyma, powinien dla nich być wzorem, a studya psychologiczne nauką.

Dziś największe dramata na scenie świata, w salonach i chatach odgrywają się bez patetycznych deklamacyj i pozowań. Toż samo pragniemy widzieć na scenie teatru.

Ileż to okropnych dramatów odbywa się na świecie, a oko widza dojrzy ten dramat tylko w zmienionych rysach, w oczach, w intonacyi głosu aktora na świecie, a więc to chcemy tylko dojrzeć i w aktorze na scenie.

Bywają wszakże wypadki na świecie z których nie koniecznie aby być zupełnie naturalnemi radzimy brać wzory artystom.

Bo pytam się jakbyśmy przyjęli artystę na scenie grającego rolę trybuna ludu, gdyby nam przedstawił tak okropny widok jak we wtorek na zgromadzeniu ludowem p. Dobrzański, który raził wszystkich konwulsyami w twarzy i ruchach, a lubo Gazeta szanownego trybuna wiecznie krytykuje artystów za przesadę w głosie, ciekawym bardzo jaką krytykę napisałby p. Dobrzański o artyzmie grającego trybuna, któryby jak on użył wszystkich znanych i nieznanych, słyszanych i niesłyszanych jeszcze nigdy skali głosu zacząwszy od ochrypłego basu aż do piania fistułą.

Okropnie powstajemy na monotonność na scenie, a jednakże nie radzimy co do modulacyi głosu, brać wzór z szanownego trybuna na zgromadzeniu ludowem.

Przebaczą nam szan. czytelnicy to małe zboczenie, przytoczyliśmy ten przykład tylko dla tego, ażeby kiedyś artyści idąc za naszą radą nie chcieli w podobnym wypadku wziąść wzoru z natury.

Uwagi powyższe nasunęły nam dwa ostatnie przedstawienia to jest „Pokusa“ dana w poniedziałek i „Żydzi“ w środę czyli raczej pan Teksel występujący w komedyi „Pokusa“ jako mąż i w „Żydach“ w roli Antosia. O „Pokusie“ pisaliśmy już kilkakrotnie, więc wracamy się do p. Teksla i ośmielamy się zrobić mu uwagę, że mąż zazdrośny niekoniecznie będzie deklamował wyrzucając żonie niewiarę, że Antoś w „Żydach“ ten skromny młody marzyciel stokroć większy zrobi efekt, gdy nie będzie deklamował i pozował, gdy te proste, piękne, szczytne myśli i wyrazy, wyrzuci z głębi duszy i serca bez emfazy—w tych słowach jest już tyle uczucia i prawdy, tylko należy je z naturalnością wypowiedzieć a niezawodnie trafią do serc słuchaczy i właśnie miara zachowana w czuciu, bez przesady w modulacyi głosu lub podniosłości tegoż bez patosu stanowi wartośc artysty.

W poniedziałek oprócz „Pokusy“ przedstawioną była komedyjka „Pafnucy i Narcyz“, jest to wesoła farsa, rzecz na tle zazdrości męża osnuta. Śmiech homeryczny przez całą sztukę byl oprócz oklasków i przywoływań najlepszą nagrodą dla artystów, a pna Rudkiewiczówna, p. Linkowska i pp. Linkowski i Wilkoszewski z wielkim humorem i życiem odegrali tę sztukę. Wieczór ten zakończyła operetka „Załoga okrętu.“

„Żydzi“ komedya w 4ch aktach J. Korzeniowskiego daną była jak to wyżej wspomnieliśmy w środę.

Jakkolwiek z zakończeniem komedyi pogodzić się nie możemy, a tembardziej z wyobrażeniami autora, ażeby szlachcic przez uszanowanie dla rodu książęcego, nie pozwolił się synowi żenić z księżniczką, wyznać musimy, że to jest jedna z najlepszych komedyj J. Korzeniowskiego. Obrazy żywcem zdjęte ze życia. Aleź bo i przedstawienie Żydów było nadzwyczaj staranne. Zdawało się, że artyści pragną jeden drugiego przewyższyć, a całości do najmniejszych nawet ról nie wyjmując lokai niepodobna było co zarzucić (wyjąwszy już na początku umieszczoną ogólną uwagę dla p. Teksla) dla tego też publiczność gromem oklasków wynagradzała nietylko artystów grających role wybitne, lecz nawet grających role pomniejsze.

Nadzwyczaj pięknym typem starego żyda Arona był p. Miłaszewski, ucharektyryzowanie, mimika, zlewały się z każdym słowem i ruchem w jedną całość harmonijną.

Dziś w piątek Safanduły, komedya w 4 aktach V. Sardou.

Ostatnie wiadomości.

W Wiedniu postanowiono deputacyi z Szlezwigu odpowiedzieć: że Szlezwicko-holsztyńska wojna prowadzoną wbrew woli teraźniejszego rządu. Gdyby teraźniejszy rząd był miał wtenczas władzę, niebyłoby było wojny. Tym więcej jeszcze, że artykuł V. pokoju praskiego nie był życzeniem rządu austryackiego ale francuskiego. Organa urzędowe wkrótce to oświadczenie ogłoszą.

Jak biurokratyczno lojalnie postępują sobie rządy krajowe można z następującego się wypadku przekonać: Sejm krajowy niższej Austryi przyjął bez żadnej zmiany projekt rządowy postępowania przeciw zawyrokowanym posłom. Ta uchwała sejmowa nie pozyskała sankcyi cesarskiej, bo w protokole nie było wzmianki czy przy uchwale sejmu była potrzebna większość przytomna.

Nar. listy ogłosiły „głos z więzienia“ wzywający wyborców do jedności w głosowaniu. Sprawa narodowa zwyciężyć musi, więźnie oczekują niecierpliwie wiadomości o zwycięstwie. Tym sposobem nie będą żałować poniesionych ofiar i cierpień.

W obozie pod Chalons dowodzący tamże jenerał Bourbaki odebrał telegram od cesarza: „Chciałem wczoraj wyjechać do obozu, ale doktorzy nie pozwolili mi. Jestem zmuszony zaniechać ten zamiar. Zechciej tedy wojsku zostającemu pod twoimi rozkazami wypowiedzieć moją sympatyę i zadowolenie“. Jenerał Bourbaki odpowiedział zapewniając cesarza tak o swoim przywiązaniu jako i o armii zostającej pod jego rozkazami.

Do polemiki prowadzonej przez organa cesarzowej i księcia Napoleona wmięszał się już teraz i organ cesarza *Peuple francais.* Patetycznie przemawia on o potrzebnej solidarności i tajemnicy w familii, przedstawia całą nieprzyzwoitość podobnej polemiki, na co mu *Opinione* odpowiada: „rozbieraliśmy teraźniejsze położenie i interes ogół obchodzący, dalecy od chęci obrazy kogokolwiek. Nie nasza zaś wina, że wielcy politycy, którym Francya dzisiejsze swe położenie zawdzięcza, usiłują rzucać podejrzenia na ludzi, którzy jedynie utrzymaćby mogli liberalne cesarstwo. Ideałem tychże polityków (ideałem dzisiaj już niepodobnym) jest coup d'etat za pomocą armii.

Z Florencyi donoszą, że parlament stanowczo będzie zwołany 15go października. Zanosi się na wielką walkę przeciw ministeryum, które w dzisiejszym swym składzie wystąpi przed izby. W Neapolu 11 b. m. włoska i francuska demokracya obchodziła zjednoczenie. Z Francyi byli przytomni Juliusz Simon, Herold i Durier.

---

stry, nad uwielbienie i szacunek; że rozniecą niecne zapały, zrywające święty węzeł rodzinny.

„Tak się stało, niestety, przez jakieś na nas zawistnych losów rozgniewanie!

„Estefano obraził najczystszą istotę, towarzyszkę brata swojego, czyniąc jej zuchwałe propozycye, uwłaczające honorowi kobiety, małżonki i matki.

„Nie uskarżała się na to biedna, bo nie chciała ranić serca męża swojego, myśląc, że szał jego bratą przeminie, przy taktownem z jej strony postępowaniu.

„Ale próżne były jej nadzieje! Kto się kozłem urodzi ten i kozłem zginie. Uparty Estefan już wtedy przybrał maskę najczarniejszej hipokryzyi, i gdyśmy go uważali za najlepszego chłopca, oszukiwał nas wszystkich, siedział na ławie nierządu, myśląc tylko o dogadzaniu swoim sprośnym chęciom.

„Skutek tego był taki, że gdy pieniędzy nie stało na prowadzenie dalej życia rozwiozłego, a gdy go dłużnicy ścigać zaczęli, sprzedał nas wszystkich, wstąpił do klasztoru i sprawił, że majątki nasze na rzecz kościoła skonfiskowano.

„Diego ochronił się ucieczką, będąc obżałowany o należenie do spisku, knującego zamach na życie monarchy.

„Żonę jego odłączono od własnego dziecięcia i Bóg sam wiedzieć raczy, pod jakim szatańskim pozorem, przemocą wtrącono do klasztoru,... zapewne w widokach osobistych mojego braciszka.

(C. d. n.)

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie
dnia 16 września 1869.

	Płacą zł.	kr	Żądają zł.	kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	249	50	251	—
" " lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	201	50	203	—
" " banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	—	—	107	—
" " papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
" Banku krajowego	—	—	93	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5% } bez kuponu	—	—	91	—
" " 4%	78	—	79	—
" " banku hypot galic.	88	75	89	50
Galic Zakładu kredytow włościan.	92	50	93	—
Obligi indemnizacyjne galic.	72	75	73	50
" " WX. Krakowskiego	—	—	—	—
" " Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
" pożyczki głodowej z r. 1866	—	—	101	—
" kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
" " " " II. "	—	—	—	—
" " lwowsko-czern. I. "	—	—	—	—
" " " II. "	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	80	5	87
Dukat cesarski	5	83	5	91
Napoleond'or	9	81	9	90
Półimperyał rosyjski	9	95	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	84	1	92
" papierowy rosyjski	1	52	1	53
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
[illegible]ar pruski srebrny	—	—	—	—
[illegible] bilety kasowe	1	81	1	83
	120	50	122	25

Pszenica korzec 170 f. 8.75 — 9.00, żyto korzec f. 160 5.00—5.10, jęczmień korzec 140 f. 4 30 — 4.40, owies korzec 100 f. 2.80—3.00, Kukurudza korzec 170 f. 4.50—4.60, hreczka korzec 140 f. 5.00—5.25, koniczyna korzec 180 f. 42.00—43.0, rzepak korzec 150 f. 14.0—14.25, lnianka kor. 150 f. 10.50—10.80 groch korzec 180 f. 4.30—5.00, łój 100 f. 31.50—32.00, potaż 100 ft. 14.50—15.50, chmiel 100 ft. 50.0—60.0, spiritus wiadr. 13.00—13.25.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 16. września.	złr.	kr.
5% Metaliki	59	70
" z procent. z maja i listopada	—	—
5% Pożyczka narodowa	68	80
Losy pożyczki z roku 1860	94	—
Akcye banku wiedeńskiego	722	—
" " kredytowego	257	25
Londyn 10 funtów szterlingów	122	80
Srebro	121	—
Dukat pojedynczy	5	91

Nadesłane.

Zwracamy niniejszem uwagę na zamieszczone w dzisiejszym numerze dziennika ogłoszenie pp. S. Steindecker et Comp. w Hamburgu. Ogłoszenie na które zwracamy uwagę, dotyczy losów państwowych do jednego z losowań tak hojnie w główne wygrane uposażone, że i w tych stronach obudzi się dla rzeczonego losowania żywy udział. Przedsiębiorstwo rzeczone zasługuje temwięcej na zupełne zaufanie, nastręcza bowiem i gwarancyę państwową, wspomniana zresztą firma znaną jest wszechstronnie z działalności rzetelnej i jako wypłacająca bardzo liczne wygrane.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 15. września.

PP.: Ks. Czartoryski M. z Podhajec, hr. Dzieduszycki S. z Gwoźdźca, hr. Golejewski Ant. z Harasymowa, hr. Zamoyski S. z Wysocka, br. Korytko Eug. z Piadyk, Augustynowicz B. z Kniażego, Niezabitowski W. z Uherec, Sławiński Pr. z Kleszcza, Gubatta R. starosta z Rawy, Barewicz T. poseł sejmowy ze Stanisławowa, Dzwonkowski E. z Franik, Szumańczewski L. z Czulic, Trzecieski F. z Krakowa, Kisel Fr. radca sądu kraj. z Tarnopola, Seidler A. star. z Przemyśla, Kniaziołucki W. not. z Bohatyna, Agopsowicz K. z Trefanówki, Lityński E. z Litwinowa, Serwiński K. z Podola, br. Würth Jan z Kłodzienka, Łokuciejowski L. z Łukawicy, Niedźwiecki T. por. z Kłodzienka, Kocko B. z Drohobyczy, Szawłowski L. z Przewłok, Zalewski S. z Drohomyśla.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Groman.

Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.